Nr 531. Kraków, Poniedziałek 18 Listopada 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
a dwurazową	36	18	9 kor. 50 k.	3 . 20
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3
W innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 867.434.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopmana i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 5. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed sąd niemiecki.

Niezależność opinii sądów jest jednym z najważniejszych dobytków, jakie wywalczyły sobie społeczeństwa nawet w państwach, nie rządzonych konstytucyjnie. Stanem sędziowskim, ferującym wyroki i postępującym według litery prawa, wolnym od presyi władz administracyjnych, przechwalają się państwa, roszczące sobie pretensye do cywilizacyi i sprawiedliwości. — „Wymiar prawa" bez względu na postronne wpływy, jest też jednym z kardynalnych warunków utrzymania przysłowiowego „ładu i porządku" w państwie.

W Austryi zaszedł wypadek takiego wmięszania się władz państwowych do kompetencyi sądu, że obudzić on musi poważne obawy o jedność z najcelniejszych naszych zdobyczy konstytucyjnych. Zarówno samodzielność judykatury naszej krajowej, jak wolność osobista, zagwarantowana ustawami zasadniczemi, zostały w bardzo poważny sposób zakwestyonowane.

Mamy tutaj na myśli sprawę p. Wandy Dobrodzickiej. Żona obywatela austryackiego, oskarżona została przez rząd rosyjski o czynny udział w znanym zamachu na generał-gubernatora Skałłona w Warszawie. Rząd austryacki odmówił wydania Dobrodzickiej władzom rosyjskim, a śledztwo sądowe, po uwięzieniu oskarżonej, toczyło się w sądzie krajowym karnym w Krakowie, gdzie p. Dobrodzicka stale mieszkała. Nagle, ku powszechnemu zdziwieniu i zgorszeniu, przed ukończeniem śledztwa, została p. Dobrodzicka odstawiona do Wiednia, dokąd, sądowi krajowemu, sprawę jej przekazano. Tam też stawać ma ona przed ławą przysięgłych.

Co wpłynęło na tę decyzyę austryackiej administracyi sądowej? — Wedle powszechnej, a wszelkie znamiona prawdopodobieństwa mającej wersyi, zarządzenie to wydało ministerstwo sprawiedliwości pod naciskiem ministra spraw zagranicznych, barona Aehrenthala. Oczywiście ministerstwo spraw zagranicznych działało w tym wypadku znowu pod presyą rządu rosyjskiego, który obawiał się, że polska ława przysięgłych uwzględniłaby bardzo stosunki polityczne w Królestwie Polskiem i nie wyda orzeczenia, wolnego od tych politycznych wpływów. Na drodze tej kalkulacyi doszedł rząd do wniosku, że aby opinię sądu, w polskich zostającego rękach, uchylić z pod wpływów politycznych, należy, właśnie ze względów na stosunki polityczne Austryi z Rosyą, przekazać sprawę Dobrodzickiej sądowi niemieckiemu. Sprawa w koncepcyi niesłusznie i fałszywie pomyślana, dochodzi, w ostatecznej redukcyi, do nieuchronnego absurdu.

Jeżeli jednak taki jest tok tego zajścia, a trudno przypuścić, aby proceder sprawy był inny, to stajemy wobec precedensu, który najfatalniejsze mieć może następstwa. — Do czego bowiem dojdziemy, jeżeli mocarstwo obce, albo dlatego, że jest „zaprzyjaźnione" — albo dlatego, że „zaprzyjaźnionem" kiedyś być może, wyznaczać będzie w Austryi sądy, którym oddawane być mają sprawy, dotyczące interesów tego państwa? Gdzie jest w takim razie niezależność państwowa Austryi, co stanie się z zasadą niemięszania się obcych państw do wewnętrznych spraw państwa, którego jesteśmy obywatelami?

Ten obrót sprawy p. Dobrodzickiej możliwym był w Austryi tylko dlatego, że chodzi tutaj o Polaków. Bo ciekawiśmy, czyby też p. minister Klein odważył się proces Niemca, z jakichkolwiek powodów, przenieść do sądu karnego w Krakowie lub Lwowie? Stosunek narodowy oskarżonego do polskiej ławy przysięgłych byłby taki sam, jak w Wiedniu p. Dobrodzickiej do ławy niemieckiej.

Czy to nie jest skrępowaniem, wprost niesłychanem, obrony osobistej, jeśli Polkę, nie znającą języka niemieckiego, stawia się przed trybunałem niemieckim, zwłaszcza, gdy nie idzie o drobnostkę, lecz o zarzut zbrodni zamierzonego morderstwa? Oskarżona nie będzie rozumieć toku rozprawy i tem samem pozbawi siebie samą i swojego obrońcę motywów, które tylko ona może znać i odczuć. Tłomacz nie zastąpi przecież w tym wypadku osobistego oddziaływania oskarżonej na opinię trybunału i ławy przysięgłych, a już żadną miarą nie ułatwi oskarżonej zrozumienia toku rozprawy, której przedmiotem jej właśnie jest sprawa, grożąca jej ciężkiemi karami.

Minister „sprawiedliwości" w imię sprawiedliwości publicznej powinien występować przeciw takiemu pogwałceniu wolności obrony, przeciw niesłychanemu jej skrępowaniu A tymczasem, jak postąpił p. Klein?

Od kraju naszego wymaga rząd austryacki ciężkich ofiar na rzecz „konieczności państwowych", innemi słowy dla utrzymania powagi i „mocarstwowego stanowiska państwa". — Jaką z tej „samodzielności" odnosimy korzyść, jeżeli ministerstwo spraw zagranicznych nie tylko nie staje w obronie polskich poddanych za granicą, a przedewszystkiem w Niemczech, lecz w państwie własnem wydaje nas na łup zachcianek mocarstw obcych, gdy idzie o wymiar sprawiedliwości?!

Obstrukcya Chorwatów.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 18 listopada.

Sejm węgierski znajduje się znowu w stanie przesilenia. Tym razem przesilenie grozi ze strony Chorwatów i innych posłów słowiańskich; jest to więc niebezpieczeństwo, nieznane dotychczas kierującym politykom węgierskim, chociaż wszyscy przepowiadali, że gnębione na Węgrzech narody słowiańskie raz przecie podniosą głowę i domagać się będą praw swoich. W tej walce ludom słowiańskim na Węgrzech przewodzą Chorwaci, jako społeczenstwo najwyżej kulturalnie i ekonomicznie rozwinięte. Okazują się oni rzeczywiście dobrze wyszkolonymi politykami.

Zaostrzenie konfliktu chorwacko-węgierskiego nastąpiło, jak wiadomo, z okazyi obrad nad pragmatyką służbową dla kolejarzy, która zacieśnia prawa narodowe Chorwatów. Posłowie chorwaccy nie chcieli dopuścić do uchwalenia tej ustawy i prowadzili obstrukcyę przez kilka tygodni. Rząd widząc, że uchwalenie ustawy, liczącej wielką ilość paragrafów w takich warunkach wymagałoby co najmniej kilku miesięcy czasu, poradził sobie w ten sposób, że całą ustawę zamienił na jeden paragraf, upoważniający go do wydania rozporządzenia równobrzmiącego z udaremnionym projektem ustawy. Od chwili tego zamachu na opozycyę delegacyi chorwackiej stosunek jej do rządu węgierskiego zaostrzył się znacznie. Rozstrzygająca bitwa ma się teraz rozegrać. Do końca roku musi nastąpić uchwalenie ugody, a przedtem jeszcze autonomicznej taryfy cłowej, na którą rząd węgierski zamienił, jak wiadomo, wspólną taryfę dotychczasową, przyjętą już w parlamencie austryackim. Przez to Chorwaci mają w swoich rękach klucz do całej niemal sytuacyi. Taryfa cłowa stoi obecnie na porządku dziennym Sejmu węgierskiego, który posiada regulamin nadzwyczaj dogodny dla wszystkich, którzy chcą z jakichkolwiek pobudek prowadzić obstrukcyę. Regulamin ten nie zna zamknięcia dyskusyi. Madziarzy uważają ten paragraf za symbol i gwarancyę wolności i wszystkie usiłowania usunięcia tego dla pracy nowoczesnego parlamentaryzmu niebezpiecznego postanowienia natrafiały na nieprzezwyciężony opór. Co prawda, przy wszystkich tych usiłowaniach chodziło zawsze o zwalczenie opozycyi lub obstrukcyi skrajnych stronnictw madziarskich.

Próby takie czyniono już za starego Kolomana Tiszy, a następnie za rządów jego syna Stefana Tiszy. Pierwszy chciał przeprowadzić tylko taką zmianę regulaminu, aby parlament miał prawo uchwalić od czasu do czasu zamknięcie dyskusyi, ale i to się nie powiodło. Tisza młodszy dążył do radykalniejszej zmiany z prawem wykluczania i ukarania posłów, uniemożliwiających obrady parlamentu. Wnioski jego zostały uchwalone w podobny sposób, jak niegdyś „lex Falkenhayn" w parlamencie wiedeńskim. — Na dany wśród ogromnej wrzawy i zamieszania przez prezydenta Sejmu Perczela znak chustką powstała większość z miejsc i przewodniczący ogłosił zmianę regulaminu za przyjętą. Skutki tego zamachu są znane — podobne były do skutków, wywołanych w Austryi przez uchwalenie „lex Falkenhayn". Przyszło do burzliwych scen, zniszczono ławki w sali posiedzeń, wyrzucono „trabantów" prezydyalnych (w austryackim parlamencie byli to policyanci), a ostatecznie skończyło się wszystko na cofnięciu też „lex Tisza", względnie „lex Daniel", podobnie, jak i w Austryi, gdzie „lex Falkenhayn" z upadkiem hr. Badeniego przestało istnieć.

Nowa taryfa cłowa, przedłożona teraz Sejmowi węgierskiemu do uchwalenia, składa się z przeszło tysiąca pozycyj. — Jeśli więc Chorwaci, popierani przez posłów słowackich, zapiszą się licznie do głosu przy każdej pozycyi, to przy braku postanowienia o zamknięciu dyskusyi, terminu jej zakończenia w tej sprawie wogóle przewidzieć nie można. A tu czas nagli! Dnia 14 grudnia zbierają się delegacye, a więc Sejm ma zaledwie 3 tygodnie czasu dla uchwalenia tej taryfy, a wraz z nią także ugody.

Rząd węgierski znajduje się zatem w wielkim kłopocie i radzi nad środkami złamania obstrukcyi chorwackiej. Oczywiście, że nie mogą to być inne środki, jak zmierzające do ograniczenia wolności słowa. Projektowana teraz zmiana regulaminu ma upoważniać prezydenta do zamknięcia dyskusyi w porozumieniu z większością, jeśli chodzi o uchwalenie konieczności państwowych. Zmiana ta ma być zaprowadzoną tylko na jeden rok. Ale nawet w tej formie natrafia projekt rzeczony na opór i to nietylko ze strony posłów słowiańskich. — I wielu posłów węgierskich sprzeciwia się takiemu pogwałceniu opozycyi, obawiając się, że ostrze tego postanowienia mogłoby się kiedyś zwrócić także przeciwko nim. Wszakże właśnie będącą dziś u steru partyę niezawisłości pragnął hr. Tisza swoją zmianą regulaminu pokonać i rozbić. Ironia losu wprowadziła teraz partyę tę w taką samą sytuacyę, w jakiej się wówczas znajdował jej największy wróg. Ta partya, która zmiotła hr. Tiszę za jego nielegalny postępek z widowni politycznej, dziś chce to samo uczynić, aby uwolnić się od niewygodnej obstrukcyi chorwackiej.

Nie wierzymy jeszcze, aby do takiego zamachu istotnie przyszło. Właśnie ze względu na oczekiwane radykalne zmiany w Sejmie węgierskim po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania byłby to precedens dla Madziarów bardzo niebezpieczny. Sądzimy przeto, że Węgrzy szukać jeszcze będą sposobów pokojowego porozumienia z Chorwatami. Sz.

Z Rosyi.

(Otwarcie Dumy. — Nieustalenie stosunków międzypartyjnych. — Groźba rozłamu wśród październikowców. — Zamiar skrajnych reakcyonistów. — Głosy prasy o nowej Dumie. — Projekt ustawy o stanie wyjątkowym).

Jak z depesz wiadomo, otwarcie Dumy odbyło się ściśle wedle ustalonego już szablonu. Całą różnicę w porównaniu z otwarciem drugiej Dumy stanowił liczniejszy udział posłów w nabożeństwie i częste powtarzanie „gimnu" carskiego na znak wielkiej lojalności zebranych. Tych wzruszających objawów przywiązania do praojcowskiego tronu nie mąciły sceptyczne miny członków lewicy, ponieważ przewidując wybuchy służalczej lojalności, woleli oni zupełnie wstrzymać się od udziału w uroczystości otwarcia Dumy i zjawili się na sali posiedzeń dopiero wówczas, kiedy zaczęła się nudna ceremonia podpisywania się posłów na dokumencie, mającym gwarantować ich lojalność wobec dynastyi i ustaw zasadniczych.

Wybór prezydenta Dumy, Chomiakowa, przeszedł zupełnie gładko. Jego przemówienie wstępne miało wprawdzie tę dobrą stronę, że było krótkie, ale poza tem odznaczało się silną reakcyjnością, brakiem taktu i zrozumienia roli, którą mu duma 372 głosami kazała odgrywać. Kadecka „Rjecz" nie omieszkała zaznaczyć z naciskiem wszystkie te ujemne strony sposobu, w jaki się zaprezentował Dumie jej nowy prezydent.

Co się tyczy układu stronnictw i ustosunkowania ich sił, to pod tym względem Duma ciągle jeszcze przedstawia mgławicę. Zarówno bowiem wśród październikowców, jak i wśród prawicowców nurtują prądy „destrukcyjne", które dla pierwszych, szczególniej są bardzo groźne.

I tak poseł niżnogrodzki Chwostinskij zaliczający się nominalnie do październikowców, wystąpił z tej partyi i wraz z drugim październikowcem Antonowem zakłada partyę narodowo-konstytucyjną, która liczyć może około 60 członków, z czego sami październikowcy mają jej dostarczyć około 40. Partya ta grawitowałaby ku kadetom, dążąc do utworzenia z nimi bloku. Takie rozbicie październikowców zniewoliłoby ich konserwatywniejszą większość do tem ściślejszego zlania się z prawicą, co znowu mogłoby mieć ten skutek, że prawica stałaby się bardziej umiarkowaną w swej antikonstytucyjności. Ta antikonstytucyjność w swej najoczywistszej istocie znajduje wyraz w zamiarze najskrajniejszej grupy reakcyonistów, aby na jednem z najbliższych posiedzeń wnieść interpelacyę o to, czy gabinet Stołypina jest konstytucyjnym? Jeżeliby odpowiedź wypadła twierdząco, to autorowie interpelacyi mają zwrócić się wprost do cara z „błaganiem", aby powołał do steru inny gabinet, bardziej odpowiadający zamiarom reakcyi. Także popi, których jest w Dumie przeszło 40 wyłącznie na prawicy, postanowili utworzyć organizacyę zawodową, mającą na celu obronę przedewszystkiem ich interesów stanowych. Do wzmocnienia jednolitości prawicy organizacya ta nie przyczyni się naturalnie,

Otwarcie Dumy powitała prasa różnych odcieni obszernemi artykułami, w których brzmi cała skala tonów od najżywszej radości i tryumfu do sceptycyzmu. Charakterystycznym jednak jest brak głosów przygnębienia i zwątpienia. Najskrajniejszy z jawnych pism „Towariszcz", porównując chwilę dzisiejszą z tem, co było przed dwoma laty i uwzględniając straszliwy napór reakcyi, przychodzi do pocieszającego wniosku, że mimo wszystko duch wolności nie zginął i nie dał się zabić, że „jednak się rusza". Epur se muove!

Umiarkowane „Słowo" podnosi, że podobnie jak błądziły czynniki kierujące w pierwszej Dumie, mierząc współczesne wypadki rosyjskie miarą francuskiej rewolucyi, tak samo omylą się ci, którzy przepowiadają, że rosyjska wielka własność ziemska pójdzie śladem francuskiej arystokracyi i przeistoczy Dumę w rodzaj „chambre introuvable". „Słowo" jest zdania, że wielka szlachta rosyjska wychowała się na innym gruncie i wśród zbyt odmiennych warunków, aby mogła ignorować rzeczywisty stan państwa i społeczeństwa.

Reakcyjne i nacyonalistyczne „Nowoje Wremia" podnosi, że pierwszem zadaniem nowej Dumy będzie jak najrychlejsze uspokojenie państwa. Oficyalny zaś organ październikowców „Gołos Moskwy" zaznacza, że głównem zadaniem tej partyi będzie obrona konstytucyi przed zamachami ze strony reakcyi i utworzenie silnego centrum konstytucyjnego, któreby mogło skutecznie wziąć ster w pracach Dumy nad uporządkowaniem państwa.

Tylko oficyalna „Rosya" wystąpiła z artykułem bardzo brutalnym i niedorzecznym, w którym wywodzi, że parlamentaryzm ofiarował Rosyi wielkoduszny monarcha ze swej wolnej, dobrej i nieograniczonej woli, to też powinien ten parlamentaryzm wejść w najściślejszy i nierozerwalny związek ze starodawnem samowładztwem. Może się to wydać dziwnem, ale nie mniej zarówno parlamentaryzm, jak samowładztwo są realnymi faktami, których niepodobna wykreślić z rosyjskiej rzeczywistości. Połączenie ich jest wielkiem historycznem zadaniem przyszłości, a pierwszymi pracownikami, którzy mają je urzeczywistnić, są członkowie obecnej Dumy.

Co się tyczy projektów, które w pierwszej chwili zostaną przedłożone Dumie, to obok budżetu jest jeszcze projekt nowej ustawy o stanie wyjątkowym. Projekt ten znosi wszystkie istniejące dotąd formy tego stanu, więc wszystkie ochrany zwyczajne, nadzwyczajne i wzmocnione, a ustala tylko jeden stan wyjątkowy, który może być ogłaszany najdłużej na trzy miesiące za każdoczesnem dokładnem wymienieniem powodów i musi być ograniczonym tylko do tych miejscowości, w których te powody istotnie istnieją.

Drożyzna węgla.

W Wiedniu, jak wiadomo, obraduje utworzona przez rząd komisya nad środkami i sposobami przeciwko obecnej drożyźnie węgla. Jaki rezultat wydadzą te obrady, czy dopną zamierzonego celu — trudno na razie przewidzieć. Dla lepszego zrozumienia tych usiłowań rządu, a także przyczyn obecnej drożyzny — warto w każdym razie rozpatrzyć się bliżej w obecnej sytuacyi w dziedzinie produkcyi węgla i w sytuacyi na targach węglowych.

Zaznaczyć przedewszystkiem wypada, że drożyzna węgla nie jest obecnie wyłącznie plagą Austryi. Istnieje ona także w Niemczech, a ogarnęła również kraj, który jest najpotężniejszym w Europie producentem tego środka opałowego — Anglię. Za normalną cenę uważa się tam 13 szylingów za tonę (10 cetnarów metrycznych). Na takim normalnym poziomie utrzymywały się tam ceny jeszcze w roku 1905. — W następnym wzrosły już na 15 do 17 szylingów, obecnie zaś — w roku bieżącym — podniosły się do 22 szylingów, przeciętnie zaś wynoszą 18 do 19 szylingów. W Niemczech zaś wzrosły ceny węgla tak znacznie, że górnośląska konwencya węglowa uznała za stosowne znieść nawet drobną stosunkowo zniżkę, przyznawaną dotychczas eksportowi do Wiednia, a wynoszącą 50 fenigów na tonie.

W Austryi podniosły się w handlu ryczałtowym ceny węgla brunatnego o 17 koron, kamiennego o przeszło 20 koron na wagonie.

Podrożenie to nastąpiło mimo dość znacznego powiększenia produkcyi węglowej.

Ogółem wydobyto w Austryi:

	w r. 1905	w r. 1906
węgla brunat.:	227 mil. cent. mtr.	241·7 mil. m. r.
„ kamien.:	126 „ „ „	135 „ „ „
razem:	353 mil. cent. mtr.	376·7 mil. m. r.

a zatem w roku 1906 wydobyto węgla kamiennego o 9 mil., brunatnego o przeszło 14 mil. metr. cent więcej, niż w roku poprzednim.

O wysokości produkcyi w roku bieżącym nie ma jeszcze dat ściślejszych. Jednakże z wyka-

---

A. Kallas.

Ci, którzy powrócą...

(Ciąg dalszy.)

Nastało milczenie; każde z nich myślało w tej chwili o sobie.

— Powiedz mi pan, co czynić. Mąż mój nie chce sprzedać tej posiadłości; mówi, że mu tu dobrze.

— Tu pięknie.

I ja zachwycałam się tą okolicą, gdym tu przyjechała. O, widzi pan... tam, niedaleko traczy, lubię siadywać na tej polance i słuchać, jak szumi woda przy tamie, jak z hukiem przelewa się do rzeki. I na te sine góry patrzeć lubię i na ten las, co taki piękny i tajemniczy z daleka... Ale wie pan... z bliska gdy tam wejść... nic szczególnego; stare drzewa wyrąbano, zostały po nich pniaki, które wyglądają jak nagrobki. A wszędzie walają się tam nadłamane gałęzie wśród roztratowanych szyszek i zbrukanego mchu.

Wolę pani spacer po szerokim gościńcu...

— Aha!... A kto poszedł na hale?... Czy nie powiedziałam, że tam jest najprzyjemniej?... Naokoło, gdzie spojrzeć, lasy... a idzie się, jak po kobiercu; tylko że ciągle pod górę i to męczy...

— Recytuje pani, jak z książki.

— Z lichej! O, ja wiem! Uśmiechnąłeś się pan, gdyś zobaczył onegdaj, jakie książki czytuję. Nie mogę tu dostać lepszych. Nikt mi też dotychczas nie powiedział, co mam czytać.

— Szkoda, że ja tak mało z sobą przywiozłem książek. Ale zamówię dla pani...

— Dziękuję panu,

Podała mu rękę, on dotknął się jej palców i prędko dalej jeszcze odsunął.

Po twarzy Ewy przepłynął lekki rumieniec, a potem zbladła nagle, usta jej zadrżały. Milczała długą chwilę i było to dziwnie piękne milczenie.

— Wie pan — rzekła nagle — ja nie pożyję długo. Nie mam ochoty żyć. Na prawdę!... Nieraz to śmieję się i bawię, układam w lecie plany na jesień i zimę; a potem to przychodzą takie dni, że życzę sobie śmierci jak zbawienia. Idę wtedy na grapę, siadam niedaleko tamy i myślę: skoczyć w rzekę, czy nie skoczyć.

— Tam głęboko?

Zamigotały w mroku jego rozbłysłe, czarne źrenice.

— Bardzo głęboko. Tam wir straszny. Pan nie widział?

— Nie byłem tam nigdy.

— To chodźmy teraz, dobrze?

— Teraz?

Spojrzał na nią niechętnem, zdziwionem spojrzeniem.

Nie zauważyła tego.

— Księżyc świeci... jest ścieżka... o tędy...

— I nie lęka się pani?

— Czego?

— Woda wywiera czar.

— Myśli pan, że skoczę teraz?

— Jeśli już pani o tem raz myślała...

— O, ja często o tem myślę.

— Nie jest pani szczęśliwą...

— Szczęśliwa... O, panie!... Przecie ja...

— Niech się pani uspokoi... Po co płakać?... Nie warto...

Stał zdaleka i widać było, że wzruszony, że chciałby się do niej zbliżyć, a nie śmie.

— Pan może myśli, że to tak z kaprysu, albo: że to tylko nerwowe...

Zdziwił się; a nuż ma przed sobą, kobietę, która umie czuć głęboko? Milczał i dopiero kiedy się uspokoiła, spytał:

— Czy nigdy nie próbowała pani zapomnieć o sobie, o swoim bólu, o swoich małych troskach i drobnych przykrościach?...

— To znaczy: miałam troszczyć się o drugich i dobrze czynić. Ależ ja chcę trochę szczęścia dla siebie!... Czy nie mam do tego prawa?

— Ma pani prawo.

Po jej twarzy przemknęła radość; przypominało to odbicie promieni słonecznych w przeźroczystym obłoku, gdy gasną na zachodzie nieba.

— A widzi pan! I dlatego nie chciałabym jeszcze umrzeć. Śmierć, to przecie coś strasznego. Tyle jest jeszcze rzeczy na świecie, których nie znam, a chciałabym poznać. Są kraje cudne, a ja ich nie widziałam. Może jeszcze zobaczę...

— Jeśli pragnie pani gorąco i całą duszą, to je pani zobaczy.

— A jeśli umrę przedtem?

— To powróci pani, żeby zobaczyć...

Spojrzała na niego, niedobrze rozumiejąc, co myśli. Chwilę patrzyła zdumiona w jego smutną, prawie tragiczną twarz, wreszcie szepnęła:

— Niech mi pan to wytłomaczy...

Nie podnosząc oczu, utkwionych gdzieś w przestrzeni, mówił głosem przyciszonym, a głębokim:

— Powrócą wszyscy, którzy pragną widzieć, a nie widzieli; co używać chcą, a nie użyli, i ci powrócą, którzy tęsknili i w tęsknocie zmarli.

Zdziwiła się niepomiernie.

— Po śmierci?

Westchnęła, kończąc.

— Tak trudno w to uwierzyć! Nikt stamtąd jeszcze nie powrócił. Straszno być musi — grobie. Dlatego stroją groby kwiatami. Ludzie oszukują samych siebie.

Słuchał ciekawie, jak mówiła i nagle żal mu się jej zrobiło. Miał ochotę ofiarować jej coś bardzo a bardzo dobrego.

— Pragnąłbym, żeby pani uwierzyła — rzekł i było to wyrażeniem najistotniejszej jego myśli.

— W co mam wierzyć? — spytała.

— Że pani powróci.

Usta jej wygięły się w uśmiechu przykrej ironii.

— A pan chciałby powrócić? Jeśli tu źle, to poco wracać i znowu cierpieć?

Słuchał i zdawał się wciąż nasłuchiwać, czy jeszcze coś powie. Twarz jego, na którą padało światło lampy, oświetlana była błyskami księżyca i tak blada, jak twarz zmarłego; u skroni i wokoło ust przyczaiły się tragiczne cienie. Wargi jego ledwo się poruszały, gdy mówił:

— Musi się stać sprawiedliwość tam, gdzie była krzywda.

Załomotało jej serce bólem dotychczas nieznanym.

— Ludzie skrzywdzili pana? Prawda, że skrzywdzili?...

Uśmiechnął się w ten sposób, że ona patrząc na niego czuła, jak lodowacieje krew w jej żyłach.

— Nie, pani. Wszyscy byli dla mnie dobrzy i nad zasługę moją świadczyli.

— A pan uciekłeś od ludzi; nie pisuje do nikogo i żadnych nie odbiera listów.

— Żadnych...

— Chciałabym o coś zapytać, a nie śmiem. Mówią, że nieszczęściu mężczyzny winna najczęściej kobieta.

— Nie, pani. To przeznaczenie.

— Nie kochałeś pan nigdy?

Nic na to nie odpowiedział.

— Mówił pan o krzywdzie. Kto pana skrzywdził?

— Nikt i wszyscy. To taka krzywda bez nazwy, bez słów i bez czynu. Taka krzywda, co wypowiada się tylko spojrzeniem, a ono mówi w straszny sposób i jest jak litość pełna wstrętu, wyżebrana kalectwem. I pani także patrzyła tak na mnie...

— Ja?

— Bezświadomie.

— Nie mów pan! — przerwała żywo. — Już wiem. O, panie Wacławie!... Panie Wacławie!...

Widział, jak rwała się ku niemu w porywie serdecznego współczucia, lecz nie zbliżył się, nie uścisnął dłoni, którą mu podawała.

Opuściła nagle ramiona, że opadły ręce, jak nadłamane kwiaty. (C. d. n.)

zów, ogłaszanych przez austryackie ministerstwo rolnictwa wnosić można, że i w roku bieżącym będzie produkcya węgla w Austryi dość znacznie wyższą, niż w roku poprzednim. Z całej produkcyi węglowej Austryi wywieziono w roku 1906 za granicę: 85 mil. cetnarów węgla brunatnego i 16 mil. cetn. węgla kamiennego, natomiast sprowadzono z zagranicy 4 mil. cetn. węgla brunatnego i 65 milionów kamiennego. Innemi słowy: produkcya węgla kamiennego Austryi do tego stopnia nie wystarcza na pokrycie konsumcyi wewnętrznej — że niemal trzecią część ogólnego zapotrzebowania trzeba pokrywać importem zagranicznym. I z tej już przyczyny ceny węgla w Austryi są bardzo zależne od cen zagranicznych, zwłaszcza pruskich. Stamtąd bowiem sprowadza się do Austryi rocznie przeszło 60 milionów m. cetnarów.

Sam Wiedeń zużywa rocznie około 20 mil. cetnarów. Wpływ kopalni rządowych i fiskalnych na ceny węgla nie może być na razie wielki i rozstrzygający. Produkcya fiskalnych kopalń węgla brunatnego wynosi bowiem zaledwie 5 procent ogólnej produkcyi rocznej.

Producenci węgla w Austryi uzasadniają podrożenie tego środka opałowego przedewszystkiem ogólnemi konjunkturami na targach węglowych, a nadto następującemi trzema przyczynami:

trudnościami transportowemi, brakiem robotników i spekulacyą handlarzy, czyli pośredników między produkcyą a konsumcyą.

Co do braku wagonów, to był on w pewnych okresach czasu roku bieżącego tak wielki, iż niekiedy brakowało 50 procent potrzebnych do zaspokojenia konsumcyi wozów. I obecnie jeszcze wynosi on około 11 prc. zapotrzebowania. Wskutek tego kopalnie zmuszone są część swej produkcyi składać na hałdy, co znów podraża koszta produkcyi.

Liczba robotników wynosiła:

	w r. 1905	w r. 1906
w kopaln. węgla brun.	53.189	53.064
„ „ „ kamien.	66.072	68.115

Zatem w kopalniach węgla brunatnego zmalała o przeszło 100, natomiast w kopalniach węgla kamiennego wzrosła o mniej więcej 2000. Dyrekcye kopalń węgla kamiennego twierdzą, że ten przyrost sił roboczych nie wystarcza do pomnożenia produkcyi w znaczniejszej mierze. To atoli twierdzenie nie brzmi zbyt przekonywająco wobec faktu, iż stosunkowo mniejsza liczba robotników w kopalniach węgla brunatnego wydobyła w roku 1906 znacznie więcej węgla, niż wynosiła produkcya tych kopalń w roku poprzednim.

Zadaniem rządu będzie więc zbadać dokładnie wszelkie podawane przez dyrekcye kopalń przyczyny.

Kronika.

Kraków, 18 listopada.

Zima. Wprawdzie nie kalendarzowa jeszcze, ale rzeczywista zima rozpoczęła się z dniem dzisiejszym. — Przy dotkliwym wietrze mieliśmy dzisiaj rano 4 stopnie mrozu, a ponieważ ubiegłych dni padał deszcz i nieco śniegu, potworzyły się po gościńcach kałuże pokryte dzisiaj lodową powłoką. Nastały więc dni, których jedni z upragnieniem oczekiwali, a drudzy chcieliby je odwlec w nieskończoność. Tymi drugimi są wszyscy biedni ludzie, dla których zima powoduje szereg nowych, koniecznych, a często niemożliwych do zaspokojenia wydatków na opał i ciepłą odzież. Natomiast kuśnierze, właściciele składów z węglem, właściciele stawów i wielu innych, z zimy ciągnących zyski, z zadowoleniem wita zimę, którą pragnęliby mieć jak najdłuższą i najtęższą. Pragnienia tego jednak nie podziela ogół i piszący te słowa: zima, mimo wszelkich chwilowych, przelotnych powabów, jest klęską, której przykrości należy — o ile to w ludzkiej mocy — łagodzić i ograniczać. O ile to tyczy się najwięcej narażonej na dolegliwości zimy — ubogiej ludności — ofiarność i solidarność społeczna powinna w tej mierze wydatnie się zaznaczyć.

Rocznica listopadowa. Ku uczczeniu 77 rocznicy rozpoczęcia (w dniu 29 listopada 1830 r.) wiekopomnej walki o wolność i niepodległość Polski odbędzie się w niedzielę 24 b. m. uroczysty obchód w sali krakowskiego „Sokoła". Uroczystość zagai przemową p. Kazimierz Bartoszewicz, część zaś wokalno-muzykalną wypełnią między innemi: gra na fortepianie i wiolonczeli panny Zofii Łakocińskiej i p. Fr. Pilawskiego, śpiew p. Hugona Zatheya przy akompanjamencie p. A. Świderskiego, produkcye chóru „Sokoła" i koncert orkiestry sokolej.

Dalsze szczegóły programu, nad którego rozwinięciem i wzbogaceniem sokola komisya obchodowa gorliwie pracuje, ogłoszone będą niebawem. Bilety wstępu sprzedaje handel pp. Zajączka i Lankosza przy linii A-B.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi II (skarbowej) Rady miasta, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Sekcya przyjęła do wiadomości sprawozdanie o załatwieniu uchwały Rady miejskiej z dnia 2 maja b. r. co do zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej. Dalej uchwaliła sekcya sposób pokrycia ceny kupna przez gminę, realności p. Birnbauma w VIII dzielnicy i załatwiła szereg spraw administracyjnych.

Śluby. W sobotę wieczór w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie pobłogosławionym został związek małżeński p. Olgierda Jeleńskiego obywatela ziemskiego z Litwy, z panną Felicyą Parviówną, córką Ludwika i Pauliny z Kieniewiczów. Błogosławieństwa młodej parze udzielił ks. Olekey proboszcz kościoła parafijalnego z Brzeska. Na uczcie weselnej w domu rodziców panny młodej odczytano szereg telegramów z życzeniami dla młodej pary.

W sobotę odbył się w kościele św. Mikołaja ślub dra Michała Geislera, urzędnika Banku austryacko-węgierskiego z p. Heleną Kondolewiczówną.

W kościele OO. Kapucynów odbył się w sobotę ślub p. Maryana Bittnera z panną Zofią Wiewiórowską.

„Ferenike". Bilety na 5 zapowiedzianych odczytów dra Lucyana Rydla „O Grecyi starożytnej", które się rozpoczną w auli uniwersytetu Jagiellońskiego w poniedziałek d. 18 b. m., nabyć można w księgarniach S. A. Krzyżanowskiego i Friedleina. Fotel na 5 odczytów kosztuje 10 kor., krzesło 5 kor., wstęp na salę 2 korony. Dochód z odczytów przeznaczony jest na cele humanitarne.

Z teatru miejskiego. Repertoar tygodniowy zapowiada dwukrotne (we wtorek i czwartek) powtórzenie „Królewicza Jaszczura" wraz z „Epidemią" i „Ciocią Baruch"; „Cyd" na żądanie licznych osób granym będzie jeszcze raz w piątek dnia 22 b. m., zeszło-tygodniowe przedstawienia „Cyda" wypełniło teatr najzupełniej. Afisz środowego popularnego przedstawienia zapowiada „Opiekę wojskową" Stanisława Bogusławskiego.

W Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników będzie miał we środę dnia 20 bm. pogadankę dr August Sokołowski na temat: „Z czasów listopadowego powstania 1830—1831 r." Następnie wspólna wierzecza. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Poświęcenie sztandaru. Wczoraj, w niedzielę, o godzinie 3 po południu, odbyło się uroczyste poświęcenie nowego sztandaru „polskiego związku katolickich uczniów rękodzielniczych". Poświęcenia dokonał wobec licznej publiczności oraz delegatów różnych stowarzyszeń, ks. biskup Nowak. Następnie ze sztandarem na czele ruszył z kościoła św. Barbary pochód uczniów rękodzielniczych do Domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza, gdzie odbyła się właściwa uroczystość. Do zebranych młodocianych pracowników przemawiało wielu mówców, między innymi ks. prałat Mścisławski z Petersburga, delegaci z Warszawy, Cieszyna itp. Uroczystość zakończyła się błogosławieństwem, jakiego zebranym udzielił ks. biskup Nowak.

Maurycy Wechsler, adwokat, radca miasta Krakowa, zmarł dzisiaj nagle. Z powodu zgonu bł. pamięci Wechslera, na gmachu magistratu wywieszono żałobną chorągiew. Zmarły należał do Rady miasta od grudnia roku zeszłego, wybrany z kuryi wielkiej własności w miejsce ś. p. Piotra Górskiego.

Nielojalność. Czytamy w „Słowie Polskiem": Przed paru dniami dr Stanisław Grabski zażądał w „Słowie Polskiem" od „Czasu", aby cofnął rzucony pod jego adresem zarzut, jakoby konferował z posłami ruskimi w sprawach politycznych. Wiemy notorycznie, mamy na to dowody, że redakcya „Czasu" ma zupełną świadomość, iż notatka owa o konferencyi dra Grabskiego oparta jest na nieprawdzie. Nie pozostawało redakcyi „Czasu" nic innego do zrobienia, jak zarzuty swoje odwołać. — Tak prostego obowiązku etycznego dzisiejsza redakcya „Czasu" nie jest już w stanie zrozumieć i wykonać. Oto streściwszy list dra Grabskiego, redakcya „Czasu" dodaje od siebie: „Nie chcąc przedłużać dyskusyi nad tym bądź co bądź drugorzędnym epizodem minionej sytuacyi, powtórzyliśmy dosłownie (?) faktyczne oświadczenie dra Grabskiego, pomijając polemiczne zwroty".

Po takim komentarzu ma zostać w umyśle czytelnika wrażenie, że jednak „Czas", gdyby „chciał przedłużać dyskusyę". miałby coś do zakwestyonowania w tym względzie, ale wspaniałomyślnie wstrzymuje się. I to miała na celu redakcya „Czasu", aby osłabić znaczenie protestu dr Grabskiego. — Uważamy takie traktowanie spraw osobistych za nieetyczne, za małoduszną nielojalność. I więcej powiemy: widzimy w tem zdarzeniu jeden więcej objaw deprawacyi w stronnictwie „Czasu", deprawacyi, będącej jedną z przyczyn, dla których grupa ta tak szybko traci powagę i wpływ w polityce i nawet w stosunkach towarzyskich.

Nieszczęśliwy wypadek zaszedł wczoraj rano o godz. 4 na placu stacyi krakowskiej, w pobliżu ogrzewalni b. kolei północnej. Pracujący tamże Stefan Petrykiewicz, lat 34, przesuwacz wagonów, wskutek ciemności spadł tak nieszczęśliwie pod koła szybujących wozów, iż koła odcięły mu obie nogi. W stanie beznadziejnym przewieziono nieszczęśliwego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie walczy ze śmiercią.

Rozbójniczy napad. Na wracającego dziś w nocy o godz. 3 do domu Karola Lisowskiego, woźnicę, liczącego lat 42, napadł na ulicy Skawińskiej w Krakowie jakiś drab i zażądał pieniędzy. Gdy Lisowski wzbraniał się żądaniu napastnika uczynić zadość i gotował się do obrony, włóczęga dobył noża i ugodził go w lewy bok, zadając znaczną ranę. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe i przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych 35 lat liczący gospodarz gruntowy z Zabierzowa, Józef Malinowski, obwiniony o zbrodnię zabójstwa. Podług aktu oskarżenia, obwiniony Malinowski żył od dłuższego czasu w nieprzyjaźni z przyrodnim swym bratem Mateuszem, który czując się pokrzywdzony w rozdziale spadku po ojcu, miał bardzo często odgrażać się tak obwinionemu, jak i jego żonie. Dnia 8 października b. r. Mateusz Malinowski przybywszy z jarmarku w podnieconym stanie wszczął awanturę z żoną Józefa, Maryą Malinowską, którą goniąc po podwórzu usiłował pobić. Za żoną ujął się mąż, wybiegł z mieszkania z rewolwerem w jednej a siekierą w drugiej ręce, a wystrzeliwszy najprzód w powietrze dla postraszenia Mateusza, który gonił jego żonę, gdy to nie pomogło, rzucił się na przyrodniego brata z siekierą. Dopadłszy go koło płotu, przewrócił na ziemię, uderzył kilka razy lufą rewolworu po twarzy i piersiach, oraz siekierą w głowę. Obrażenia, które poniósł Mateusz Malinowski były tak ciężkie, że nazajutrz zmarł. Oględziny lekarskie zwłok i sekcya wykazały złamanie 3 żeber i zmiażdżenie kości skroniowej, której złamki zostały wtłoczone aż do mózgu. Józef Malinowski został wobec teo uwięziony i dzisiaj odbyła się przeciw niemu rozprawa karna.

Rozprawie przewodniczył radca sądu dr Trzaskowski, oskarżał zastępca prokuratora dr Gruszczyński, obwinionego bronił adw. dr Bardel.

Obwiniony tłomaczył się tak w śledztwie jak i na dzisiejszej rozprawie pewną nieprzytomnością, jaka opanowała go na widok niebezpieczeństwa, w jakiem znajdywała się jego żona wobec goniącego ją Mateusza,

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał obwinionego Józefa Malinowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia.

Gwóźdź w chlebie. Nadesłano nam gwóźdźik, którym jedna dziewczyna, jedząc chleb, zadławiła się i wykrztusiła. Chleb ten kupiono przy ulicy Długiej. Przed kilku dniami pisaliśmy o gwóźdźiu w bułce, dziś mamy do czynienia z gwóźdźiem w chlebie. Miejskie władze sanitarne powinny rozciągnąć ściślejszy dozór nad piekarniami, aby tego rodzaju wypadki nie miały miejsca. Mąka powinna być przesiewana przez sito!

Z kroniki wypadków. Wczorajsza niedziela obfitowała w niezwykle znaczną ilość nieszczęśliwych wypadków i krwawych zajść, obok licznych pomniejszych awantur i bójek, których epilogi miały miejsce jużto w biurach policyjnych, lub na stacyi ratunkowej. Między innemi doprowadziła policya wczoraj rano na stacyę ratunkową jakiegoś czeladnika rzeźnickiego i żołnierza 13 p. p., którzy w stanie nietrzeźwym, pokłóciwszy się w szynku, uderzyli na siebie. Żołnierz dobył bagnetu a przeciwnik noża. W bójce odnieśli obaj walczący liczne skaleczenia, które na stacyi opatrzono. Nazwisk obu nie można było na razie sprawdzić.

Drugi podobny wypadek, jednak o bardziej tragicznym wyniku, zaszedł w jednym z szynków podgórskich. Pobili się tam dwaj włóczędzy i jeden z walczących, dobywszy noża, pchnął przeciwnika w piersi, zadając mu śmiertelną ranę. Raniony nazywa się Józef Wilk, liczy lat 26. Runął on na ziemię, pławiąc się we krwi, a w czasie powstałego zamięszania przeciwnik umknął. Wezwano pogotowie ratunkowe, które stwierdziło ciężkie przebicie płuc i w stanie groźnym przewiozło rannego do szpitala Bonifratrów.

Wczoraj zmarł w szpitalu św. Łazarza węglarz Stanisław Papież, na którego w sobotę runął wóz z węglami na gościńcu podgórskim, miażdżąc mu klatkę piersiową.

Wiele również indywiduów aresztowano wczoraj za awantury i pijaństwo.

Z kraju.

Wieliczka, 17 listopada. Dzisiejszą korespondencyę poświęcam dyrekcyi kolejowej z wdzięczności za względy, jakiemi darzy Wieliczkę. Kto chociaż raz podróżował pociągiem, kursującym na przestrzeni Wieliczka—Kraków, temu to na długo utkwi w pamięci. Już sam widok pociągu, złożonego z czterech wagonów osobowych i kilkudziesięciu towarowych, może sprawić przygnębiające wrażenie, cóż dopiero wnętrze tych wagonów, gdzie ławki powalane, z olbrzymiemi drzazgami, narażają siedzącego, jeżeli nie na skaleczenie, to w każdym razie na zniszczenie ubrania. Z Wieliczki i Bierzanowa jeździ codziennie rannym pociągiem przeszło stu uczniów i uczennic, tym samym pociągiem jeździ kilkudziesięciu ze służby kolejowej do Płaszowa, razem około 180 osób, nie licząc innych podróżnych, którzy również licznie tym pociągiem jeżdżą. Kilka razy w tygodniu jeździ mnóstwo gospodyń na targ do miasta, wioząc kapustę kiszoną, drób, nierzadko prosię we worku. Nadaje to wprawdzie wagonom charakter swojski, ale bynajmniej nie uprzyjemnia podróży. A przecież za drogą względnie zapłatę 60 h. za 12 klm. można żądać od kolei jeżeli nie wygodnego, to przynajmniej jakiego takiego pomieszczenia. Stanowczo powinna dyrekcya kolejowa dodać jeden wagon dla uczniów przy pociągu porannym i południowym, a innych podróżnych tak pomieścić, aby ich uwolnić od towarzystwa kurcząt, prosiąt itd. Zresztą nietylko niewygodnie, ale i niebezpiecznie jest jechać do Wieliczki pociągiem. Jak miecz Demoklesa wisi nad podróżnymi niebezpieczeństwo z przesiadaniem się w Bierzanowie, gdzie może na nich najechać pociąg od strony Lwowa i nie brak nieszczęśliwych wypadków, nawet śmiertelnych. Mogłaby dyrekcya zmienić plan jazdy o tyle, żeby dwa, z dwóch przeciwnych stron jadące pociągi nie mijały się na samej stacyi.

Tarnów, 15 listopada. (Zapotrzebowanie gotówki. Brak okulisty. Porządki na ulicy Nowy Świat.)

Zapotrzebowanie gotówki na naszym rynku jest znaczne; stoi zaś ono w ścisłym związku z ogólnym brakiem pieniędzy w Galicyi. W tych dniach p. Zgórski, naczelnik filii Banku austro-węgierskiego, bawił w Wiedniu celem uzyskania wydatniejszego kredytu dla tarnowskich instytucyj finansowych — i to z pomyślnym wynikiem.

Z bardzo wielu stron dają się słyszeć słuszne utyskiwania na brak okulisty w naszem mieście. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że Rzeszów, miasto znacznie od Tarnowa mniejsze, posiada aż dwóch okulistów, należy przypuszczać, że Tarnów, liczący 35.000 mieszkańców, da jednemu przynajmniej utrzymanie. Możeby który z młodych lekarzy, poświęcających się okulistyce, zechciał na stałe osiąść w naszem mieście; warunki o tyle pomyślniejsze, że na miejscu znajduje się zakład optyczny p. Żuławskiego.

Z powodu budowy kamienicy przy Nowym Świecie, literalnie całą ulicę zastawiono stosami cegieł. Chodnik zastawiony, a przejście pozostawiono tak wąskie, iż ledwie jeden wóz, i to niewielkiej objętości, może przejechać. Wzywamy magistrat, aby postarał się o usunięcie tego nieporządku.

Nowy Sącz, 17 listopada. (Rocznica Kościuszkowska. — Listy wyborcze.) Z okazyi rocznicy Kościuszkowskiej wystawił „Sokół" w sobotę i w niedzielę sztukę Anczyca „Kościuszko pod Racławicami". Sala wypełnioną była po brzegi, druhowie przybyli w mundurach. Amatorzy wywiązali się z powierzonych sobie ról pod każdym względem dobrze.

Listy wyborców, uprawnionych do głosowania przy wyborach uzupełniających do Rady miejskiej, zostały wyłożone w magistracie do przeglądnięcia z terminem reklamacyjnym do 22 listopada.

Dukla, 16 listopada. Celem uczczenia rocznicy powstania Kościuszkowskiego urządził Sokół 3 bm. wieczorek. Po zagajeniu, w którem mowca przedstawił w krótkości ważniejsze fakta z działalności T. Kościuszki i zachęcił słuchaczy do wspólnej a zgodnej pracy na niwie ojczystej, nastąpiła deklamacya (wyjątek z „Konrada Wallenroda"), wygłoszona dzielnie. Uroczystość zakończono odegraniem dramatu Zenona Parvlego „Hanusia krożańska". — Gra amatorów była zupełnie poprawna, za co też licznie zgromadzona publiczność nagrodziła ich oklaskami.

Strajk w gimnazyum ruskiem w Przemyślu zakończony. Uczniowie klasy V przeprosili profesora Kruszelnickiego i nauka rozpoczęła się nanowo.

Promocya sub auspiciis imperatoris. W sobotę odbyła się w Czerniowcach w auli uniwersytetu promocya sub auspiciis imperatoris profesora tamtejszego gimnazyum, Agenora Artymowicza, który otrzymał dyplom doktora filozofii. Pierścień z brylantem, jako upominek cesarza, wręczył promowanemu prezydent kraju dr Bleyleben.

Ze świata.

Z Warszawy. (Czwarta bomba. — Strzał na ulicy. — Obławy na bandytów i sutenerów. — Otwarcie wystawy Salonu polskiego. — „Szkoła" Kaweckiego w teatrze).

Wybuchy bomb, wywołane terorem skrajnych żywiołów przeciw tak zwanemu „chałupnictwu", są na porządku dziennym. Wczoraj w domu przy ulicy Świętojerskiej Nr 32 wybuchła czwarta z rzędu bomba przed mieszkaniem krawca Dawida Chęcinera. Wybuch nastąpił około godziny 9 wieczorem i poczynił zwykłe w takich razach spustoszenia, t. j. wyważył drzwi i wysadził szyby z okien. Z ludzi nikt szwanku nie doznał.

— W sobotę wieczór w czasie najbardziej ożywionego ruchu około gmachu Filharmonii, dokąd podążała na koncert publiczność, na ulicy Siennej huknął strzał karabinowy. Na chodniku pozostały zwłoki jakiegoś człowieka. Według opowiadań świadków, rzecz się tak miała: Ulicą Wielką przeciągał patrol policyjny, zatrzymujący niektórych przechodniów. Na widok patrolu jakiś młodzieniec lat 18 począł uciekać w kierunku Filharmonii. Policyant goniący za nim z żołnierzem, krzyknął „stój!" i wraz potem „strzelać!" Młodzieniec zawahał się, jakby chciał przystanąć, w tejże zaś chwili żołnierz, towarzyszący stójkowemu, strzelił. Nieznajomy padł na chodnik zabity. Kula karabinowa przeszyła go na wylot, strzaskała następnie wielką szybę wystawową w przeciwległej księgarni Gebethnera i Wolffa i wpadła do wnętrza sklepu. Szczęśliwym trafem nikt z publiczności raniony nie został.

— Podczas obławy, urządzonej przez policyę na sutenerów i złodziei, gnieżdżących się po trzeciorzędnych kawiarniach przy ulicach Złotej, Siennej i Chmielnej aresztowano w nocy z soboty na niedzielę około 100 mężczyzn i kobiet podejrzanych.

— W sobotę po południu wobec licznego grona zaproszonych osób otwarto w Pałacu sztuki zapowiedzianą IV wystawę doroczną „Salonu polskiego". Zgromadzono na niej około 400 dzieł z zakresu malarstwa olejnego i akwarelowego, rzeźby, grafiki architektury i zdobnictwa. Całość wystawy sprawia wrażenie imponujące, zarówno wielką liczbą dzieł, jakoteż doborem nazwisk, między któremi figurują prawie wszyscy mistrzowie sztuki polskiej.

— Wczoraj odegrano w teatrze Rozmaitości po raz pierwszy sztukę Kaweckiego „Szkoła". Utwór doznał powodzenia i sympatycznego przyjęcia. Autora, obecnego na przedstawieniu, przyjmowano żywemi oklaskami i kilkakrotnie wywoływano.

— Zmarły w Żytomierzu ś. p. Julian Żurakowski, adwokat, zapisał na polską „Macierz szkolną" 30.600 rubli.

Z Łodzi. (Reforma policyi. — Aresztowania.)

— W Grand-Hotelu odbyło się zebranie fabrykantów w obecności jenerał-gubernatora wojennego Kaznakowa, oraz jenerała Uthofa, w sprawie reformy policyi. Zebranie było poufne.

Z zadeklarowanych na reformę policyi funduszów złożono już sumę 424.000 rubli, przeważnie od fabrykantów i właścicieli domów. Prócz tego Związek fabrykantów przemysłu włóknistego w Berlinie ofiarował sumę 160.000 rubli, czyli że na powiększenie policyi Łódź złożyła ogółem około 600.000 rubli.

— Nocy dzisiejszej w Pabjanicach przy ulicy Polnej aresztowano dwóch robotników fabryki Kruschego i Endera: 25-letniego Józefa i 21-letniego Włodzimierza braci Rybałow, którzy w śledztwie przyznali się, iż brali udział w napadzie bandyckim na furgon z pieniędzmi rzeczonej firmy. Dotychczas w sprawie tej aresztowani byli trzej robotnicy i dorożkarz.

Z Wilna. (Represye prasowe. — Towarzystwo popierania sceny polskiej). — Pisma wileńskie donoszą o licznych aktach represyj, jakie spadły w ostatnich dniach na tamtejsze wydawnictwa i drukarnie. Zaczęło się to od skonfiskowania dwóch numerów „Dziennika Wileńskiego" i „Kuryera Litewskiego" oraz zamknięcia i opieczętowania drukarni Romma, w której był drukowany tygodnik popularno-naukowy „Wiedza", skutkiem czego numer 50 tego pisma nie mógł wyjść w swoim czasie. W parę dni potem, w nocy z czwartku na piątek, z rozporządzenia wyższej administracyi policya zamknęła drukarnię K u c h t y, w której drukowany był „Dziennik Wileński". W tej samej drukarni skonfiskowany był poprzednio przez policyę nakład wierszy p. M. Dowojny Sylwestrowicza pod tytułem: „Litwa do Białejrusi". W innej znowu drukarni „Znicz" przy ul. Świętojańskiej skonfiskowano cały nakład broszury p. t.: „Caveat Populus Polonus", w ilości 3 tysięcy egzemplarzy. Na redaktora gazety litewskiej „Vilniaus Žinios", p. Wilejszisa. główny naczelnik kraju nałożył karę w wysokości 300 rubli za wydrukowanie w nrze 166 z dnia 5 (15) b. m. artykułu p. t.: „Vilniaus wyskupo Roppo prasalinimas" (Usunięcie biskupa Roppa). Jednocześnie zaś główny zarząd dla spraw prasowych rozesłał cenzorom wileńskim rozporządzenie, ażeby w przeciągu dwóch tygodni złożyli informacye o tem, jakie wydawnictwa peryodyczne, na jaką sumę i za co skazane zostały na karę. Wczoraj nie otrzymaliśmy numeru kolejnego „Dziennika Wileńskiego".

— Gubernatorowi wileńskiemu przedstawiono do zatwierdzenia ustawę mającego powstać w Wilnie „Towarzystwa popierania sceny polskiej", którego celem jest przyczyniać się do rozwoju teatru polskiego w Wilnie, oraz estetycznego kształcenia widzów teatralnych.

Założycielami Towarzystwa są pp.: Emilia Węsławska, Janina Falewiczówna, oraz pp.: Mieczysław Bohdanowicz, Maksymilian Maliński, hr. Władysław Tyszkiewicz, Józef Hłasko, Maryan Strumiłło i Wojciech Baranowski.

Napad na sąd okręgowy. Z Lublina telegrafują: Członkowie frakcyi bojowej P. P. S. wtargnęli nocą do archiwum sądu okręgowego i zabrali dowody rzeczowe spraw politycznych oraz browningi.

Ułaskawienie dezerterów. Wedle doniesienia dziennika „Zeit", krąży w kołach parlamentarnych wiadomość, że jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca pojawi się rozporządzenie cesarskie, zawierające amnestyę dla dezerterów. Z amnestyi mają korzystać równie te osoby, które nie stawiły się wcale do poboru, jak i te, które tylko nie przybyły na ćwiczenia. Amnestya rozciąga się na armię lądową i marynarkę. Dezerterzy, odsiadujący już karę więzienia. lub znajdujący się w śledztwie, otrzymają darowanie kary, ci zaś, którzy znajdują się na wolności, nie będą pociągani do odpowiedzialności. Rezerwiści, poszukiwani sądownie z powodu dezercyi, albo liczący na takie poszukiwanie, będą korzystać z amnestyi pod tym warunkiem, że w ciągu dwóch lat po ogłoszeniu amnestyi zgłoszą się z prośbą o korzystanie z niej, a na wypadek, gdy już zostali uznani za dezerterów, złożą swój stopień wojskowy.

Bandytyzm kolejowy. W pociągu pospiesznym, dążącym z Berlina do Monasteru, padł ofiarą bandyty kupiec Cohn, który wiózł z sobą znaczniejszą kwotę pieniędzy. Do przedziału, w którym znajdował się sam tylko Cohn, wszedł jakiś podróżny. Zaledwie pociąg ruszył, podróżny ów zdjął kapelusz i wdział czapkę kolejarską, a oświadczywszy, że jest rewidentem, zażądał okazania biletu jazdy. — W chwili, gdy Cohn sięgnął po kartę jazdy, rzekomy rewident skierował do niego rewolwer i zażądał pieniędzy. Cohn uderzeniem ręki odtrącił rewolwer i chciał pociągnąć za linę alarmową, otrzymał atoli cios w głowę i padł bez przytomności na ziemię. Gdy odzyskał przytomność i zapomocą sygnału alarmowego zatrzymał pociąg, rewidenta już nie było, wyskoczył bowiem z pociągu i zniknął bez śladu, zabrawszy pieniądze Cohna. Obrabowany ubezpieczył się przed jazdą na 50.000 marek.

Telefon w Alpach. Boisko dla sportów zimowych St. Anton na górze Arlberg zostanie jeszcze w ciągu bieżącej zimy połączono zapomocą telefonu ze schroniskiem dla narciarzy St. Christoph na tej samej górze. Budowę rozpoczął rząd w bieżącym tygodniu. Po ukończeniu tej linii zostanie hotel „zur Post" w St. Anton połączony telefonicznie ze schroniskiem w St. Christoph. Służba telefoniczna odbywać się będzie bez przerwy we dnie i w nocy. — Podajemy tę wiadomość dla przekonania ogółu, jak pod tym względem zaniedbane są nasze Tatry.

Aresztowania i rewizye. Z R y g i donoszą: W nocy policya pod dowództwem policmajstra zaaresztowała szajkę rabusiów w lokalu przy ul. Rewelskiej. Bandyci podnieśli opór zbrojny. W czasie strzelaniny, raniony został policyant, zaś z pośród bandytów zabito trzech mężczyzn i jedną kobietę. Zaaresztowano pięciu rabusiów. Jeden bandyta chciał uciekać, lecz został zabity przez konwój wojskowy. Strzelanina trwała przez dwie godziny; bandyci dali 500 strzałów.

Odroczona kara śmierci. W sobotę donieśliśmy, że w Dortmundzie prawie w ostatniej chwili odroczone zostało stracenie górnika Kurschussa, który zabił sztygara Hahnego podczas sporu o wysokość zarobku. Wtedy wyraziliśmy przypuszczenie. że musiano odkryć jakąś nową okoliczność, przemawiającą na korzyść skazanego. Tak rzeczywiście stało się. Mianowicie wniosek o podjęcie nowego procesu przeciwko skazanemu opiera się na orzeczeniu pewnego lekarza rzeczoznawcy, że Kurschuss w chwili popełnienia zbrodni nie rozporządzał w pełni swojemi siłami umysłowemi. Podczas rozprawy orzeczenia rzeczoznawców były jaskrawo sprzeczne, a sąd przysięgłych uznał Kurschussa winnym. Gdy wyrok został zatwierdzony, prokuratorya wyznaczyła akt stracenia na czwartek rano. Tymczasem obrońca skazanego postarał się o orzeczenie rzeczoznawcy, że Kurschuss jest niepoczytalny, jednakże dopiero w środę wieczorem dowiedział się o terminie egzekucyi. W środę wieczorem obrońca wniósł do sądu w Dortmundzie wniosek o podjęcie nowego procesu, wymieniając nazwisko rzeczoznawcy. O godz. 9 wieczór otrzymał z sądu wiadomość, że prośbę jego odrzucono. Obrońca natychmiast wniósł telegraficzny rekurs do wyższego sądu w Hamm, na ręce przewodniczącego senatu karnego. O godz. $6^1/_2$ rano miano wykonać wyrok. Jednakże w ciągu nocy z Hamm nadszedł do Dortmundu telegram, ażeby wykonanie wyroku odroczono na czas nieokreślony. Wyższy sąd w Hamm później rozstrzygnie, czy podjęty zostanie nowy proces, czy też zostanie utrzymany w swej mocy dawny wyrok.

O tym wypadku, tak rzadkim w kryminalistyce, rozpisują się obszernie dzienniki niemieckie. W dawniejszych czasach — pisze berliński „Lokal Anzeiger" — uważano ułaskawienie pod szubienicą lub na szafocie za obostrzenie kary. Nie miano wcale zamiaru skazanego tracić, ażeby go jednakże wystawić na straszne katusze moralne, ogłaszano mu wyrok śmierci i dopiero w ostatniej chwili zawiadamiano go o ułaskawieniu pod postacią dożywotniego więzienia. Od 80 lat podobna „sprawiedliwość" nie istnieje w Niemczech. Jeden z sądów amerykańskich zdobył się w r. 1900 na obostrzenie w taki sposób, że skazaniec wedle wyroku miał zostać stracony dopiero po trzech latach robót przymusowych. Ostatnie trzy miesiące przed śmiercią przepędzić miał w celi odosobnionej.

Mgła w Hamburgu. Nad kanałem Lamanche i nad morzem Północnem panuje już od dłuższego czasu silna mgła, utrudniająca żeglugę, skutkiem czego podczas podróży cesarza Wilhelma do Anglii liczono się z niezawodnem opóźnieniem. W piątek panowała w Hamburgu tak silna mgła, że tramwaje elektryczne i dorożki jeździły z płonącemi latarniami, a w sklepach i biurach świecono również przez cały dzień. W porcie był ruch ogromnie utrudniony. Parowce, dowożące do miasta mleko, jarzyny itp., wcale nie przybyły. Skutkiem gęstej mgły na kolei lokalnej Volksdorf-Wohldorf zderzył się pociąg osobowy z towarowym, przyczem konduktor odniósł ciężkie rany, zaś pięciu podróżnych jest lekko rannych.

Ze stowarzyszeń.

Z krakowskiego Koła pań T. S. L. otrzymujemy następujące pismo:

Wobec niesłychanego naporu niemczyzny na ziemi rdzennie naszej i ucisku wywieranego na ludność polską tych ziem, uważamy jako najskuteczniejszą obronę stwarzanie na kresach coraz nowych placówek oświatowych. W obecnej chwili jednym z najsilniejszych posterunków jest s e m i n a r y u m p o l s k i e w B i a ł e j — i w tym też kierunku krakowskie Koło pań T. S. L. siły wszystkie wytężyć pragnie, przysparzając funduszów koniecznych na utrzymanie tej szkoły. Dlatego też i tegoroczna l o t e r y a g o s p o d a r c z a, mająca się odbyć dnia 8 grudnia, na ten cel właśnie urządzoną zostanie. Nie wątpimy, że wszyscy, bacząc na cel tak ważny, współdziałania i pomocy w urządzeniu loteryi odmówić nie zechcą i raczą pod niżej podpisanemi adresami przesyłać fanty lub datki pieniężne.

A. Bandrowska, M. T. Błotnicka, N. Czapska, E. Klemesiewiczowa, M. Rutkowska, M. Petelenzowa, S. Poźniakowa, Z. Gustawska, M. Narbuttowa, L. Owczarkiewicz, E. Radwańska, M. Dropiowska, M. Wolińska, A. Podlachowa, N. Wędkiewiczowa, Z. Dembowska, F. Tondosowa, Małecka, M. Gałuszkowa, Z. Wiśniowska, J. Sędzimirowa, E. Szillerowa, Z. Zajączkowska, N. Karlsriderowa, M. Rauschowa, A. Bieńkowska, Z. Kaplińska, E. Radwańska, J. Gebauer, J. Dobrowolska, A. Witkowska, J. Żmigrodzka, E. Czermakowa, M. Sleczkowska, A. Jentysowa, Z. Bogdanikowa, E. Bocheńska, M. Medwiczowa, Z. Nenyczkowa, E. Jaworska, M. Markusowa, W. Staniszewska, M. Lechnerowa, J. Strokowa, M. Siedlecka, A. Grodyńska.

Z resursy urzędniczej. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem p. Ed. Klemensiewicza. Na porządku dziennym była zmiana statutu. Głównie zmieniono paragraf 6, a mianowicie, iż towarzystwo składa się a) z członków zwyczajnych i b) członków nadzwyczajnych. Zwyczajnymi mogą być czynni i emerytowani urzędnicy, a nadzwyczajnym może być każdy obywatel, zajmujący odpowiednie a samoistne stanowisko społeczne.

W sobotę odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano farsę w 3 aktach Laufsa p. t. „Dom waryatów", którą wykonano z werwą i humorem. Po drugim akcie wręczono p. Tyszyńskiemu, grającemu rolę Klapsona, wieniec od kolegów, jako pamiątkę w 15 rocznicę — jak bierze udział w przedstawieniach w resursie.

Z Towarzystwa technicznego. Na posiedzeniu we środę dnia 20 bm. o godz. 7 wieczór dyrektor p. Zygm. Hendel wygłosi odczyt na temat: „Restauracya kościoła romańskiego św. Andrzeja w Krakowie".

Turniej szachowy. W krakowskim klubie szachistów rozpoczął się wczoraj turniej jubileuszowy W klubie było wielkie ożywienie i zainteresowanie

się przebiegiem partyj. Turniej potrwa do dnia 17 grudnia.

Mianowania. Namiestnik zamianował weterynarza powiatowego Józefa Kalkowskiego we Lwowie starszym weterynarzem powiatowym, a asystenta Berla Engla w Zborowie weterynarzem powiatowym.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek: „Szkoła".
We wtorek: „Królewicz Jaszczur", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".
We środę: „Opieka wojskowa".
We czwartek: „Królewicz Jaszozur", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".
W piątek: „Cyd".
W sobotę: „Narzeczona w depozycie" (Mademoiselle Josette une femme), komedya w 4 aktach Pawła Gavault i Roberta Charvay.
W niedzielę po południu: „Ożenić się nie mogę" i „Lita et Comp".; wieczór: „Narzeczona w depozycie".

Z kalendarza. We wtorek 19 listopada: Elżbiety wd. i Poncyana m.; we środę 20 listopada: Feliksa Wal., Eustachego i Edmunda; we czwartek 21 listopada: Ofiarow. N. M. P. i Alberta b. m.

Wschód słońca 19 listopada o godzinie 7 min. 01, zachód o 3 m. 51; długość dnia 8 godzin min. 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17-go listopada termometr doszedł 0·7 do 2·1 C.; barometr podnosił się. Dnia 18 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 746·7 mm., termometru 4·9 C.; wiatr wschodni.

Krwawa tragedya na Modrzejówce.

Wczoraj przed poł. zaszedł w Krowodrzy pod Krakowem fakt niezwykłej tragedyi, jakiej od czasów sprawy śp. Launskich nie mieliśmy w mieście. Mianowicie, mieszkańców miasta przeraził wypadek dwóch morderstw, córki i matki, dokonanego i usiłowanego, oraz usiłowanego samobójstwa sprawcy mordów. Podkładem krwawej tej tragedyi jest, jak to bywa najczęściej, sprawa sercowa, a mianowicie okrótna, bezmyślna zemsta wzgardzonego konkurenta.

Podług zebranych przez nas szczegółów, sprawa przedstawia się jak następuje:

Przed 5 tygodniami przybył do Krakowa, z powrotem z Ameryki, gdzie dorobił się nieco grosza, 45 lat liczący Piotr **Kalina**, stolarz, który zamieszkał w domu pod l. 25 na Nowej Wsi.

Kalina zawarł w mieście różne znajomości w swojej aferze i przedstawiał się wszędzie za kawalera, lecz między sąsiadami, a szczególniej sąsiadkami krążyły pogłoski, że Kalina nie jest stanu wolnego i w Ameryce pozostawić miał żonę i dzieci. W szeregu swych znajomości, Kalina poznał się się także z rodziną p. **Bogucklch**, złożoną z ojca Kazimierza, introligatora, żony jego Julii i 18-letniej, urodziwej córki Kazimiery. Rodzina Boguckich mieszkała na Krowodrzy, gdzie w znajdujących się tam domkach robotniczych, t. zw. „na Modrzejówce", zajmowała 1 pokoik i kuchnię.

Kalina, lubo już podstarzały i siwizną przyprószony, gorącego był usposobienia, zwłaszcza żądny był ciągłych sukcesów miłosnych. Poznawszy się z p. Boguckimi, zapłonął gwałtowną miłością ku urodnej Kazi, którą namawiał, by jechała z nim do Ameryki, gdzie się pobiorą, a obfitując w dobrobyt materyalny, łatwy tam — jak zapewniał — dla każdego robotnika, będą pędzić życie bez troski. Ale Kazia nie zgodziła się na propozycyę swego niepożądanego adoratora i raz na zawsze kategorycznie oświadczyła mu, że nigdzie z nim nie pojedzie i wogóle nie pragnie z nim żadnej znajomości.

Rezultatem odmowy rozsądnej, ale nieszczęśliwej dziewczyny, był zamach na jej życie, jaki przed dwoma tygodniami Kalina popełnił. — Spotkawszy pewnego wieczoru wracającą dziewczynę samą koło toru kolei, Kalina strzelił do Kazi z rewolweru, lecz strzał był nietrafny i Kazia odniosła wówczas tylko lekkie skaleczenie. Po zamachu tym Kalina zbiegł i najenergiczniejsze poszukiwania żandarmeryi i policyi nie zdołały wyśledzić miejsca jego schronienia, tak, że myślano, że awanturniczy ten człowiek popłynął z powrotem za Ocean. Tymczasem wzgardzony konkurent nie wyjeżdżał nigdzie, tylko z jakiegoś, nie wiadomo dotąd, skąd, ukrycia planował nową, straszniejszą zemstę. I zemstę tę wykonał wczoraj w sposób podstępny, dziki, straszliwy.

O godzinie 10 przed południem ci mieszkańcy domku „na Modrzejówce", którzy nie poszli do kościoła, usłyszeli kilka strzałów, rozlegających się w mieszkaniu Boguckich, a gdy wyszli na podwórzec, ujrzeli jakiegoś starszego, obcego mężczyznę, który przy ustach swych trzymał lufę rewolweru. Nim mu przeszkodzono, mężczyzna ów pociągnął za cyngiel i runął następnie na ziemię, w kałuży krwi, która popłynęła z jego skroni. Równocześnie tym sąsiadom, którzy pospieszyli do mieszkania Boguckich, przedstawił się straszliwy widok. Na ziemi kuchenki leżała martwa Kazia z dwoma śmiertelnemi ranami od kul rewolwerowych, w skroni i w piersi; w pokoiku na krześle siedziała bezprzytomna Julia Bogucka, z ciężką raną w głowie. Matka żyła jeszcze, córka już skończyła swój krótki, opłakany żywot. Gdy ludzie zbiegli się do Kaliny, ten mimo straszliwej rany, gdyż kula, przebiwszy podniebienie i wysadziwszy lewe oko, utkwiła w zatokach czołowych, rzucał się jak szalony, **biciem i kopaniem odpędzając** spieszących mu z pomocą. Kalina wpadł w taką furyę, że gdy przybyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego, musiano go przywiązać postronkami do drzewa, by módz mu założyć opatrunki i potem **związanego** musiano wieść do szpitala. Gdy na miejsce wypadku przybył komisarz policyi dr Kropczyński, w celu spisania protokółu, Kalina zapytał jakby drwiąco:

„Gdzie mnie przewieziecie? pod telegraf? i cóż mi zrobicie?

Na polecenie policyi, pogotowie ratunkowe odwiozło Kalinę do szpitala więziennego w sądzie karnym. Ponieważ jednak szpital więzienny nie jest wyposażony w żadne środki do operacyj chirurgicznych, wiceprezydent sądu karnego dr Pogorzelski polecił odstawić Kalinę do szpitala św. Łazarza, gdzie umieszczono go na oddziale chirurgicznym.

Kalina żyje do dziśdnia, ale stan jego zdrowia jest nadzwyczaj groźny. Jeśli stan jego się polepszy, przesłucha go dzisiaj sędzia śledczy.

Zwłoki młodej, zamordowanej panienki zabrano do zakładu medycyny sądowej, dla sekcyi, której wyniki potrzebne być mogą do ewentualnego procesu karnego przeciw mordercy.

Niesłychana ta zbrodnia, podstępna i dzika, spełniona przez starszego, o ile sądzić można, przy zdrowych zmysłach, mężczyzny, na matce i córce, H tylko dla urojonej obrazy jego męskiej ambicyi, wywołała nietylko w najbliższem otoczeniu rodziny nieszczęśliwych ofiar, ale wśród szerszego ogółu przygnębiające wrażenie i żywe współczucie dla zrozpaczonego ojca i męża, p. Kazim. Boguckiego.

Dział ekonomiczny.

✂ **Uregulowanie pracy domowej.** Ministerstwo handlu wypracowało projekt ustawy, dotyczący uregulowania pracy domowej w przemyśle wyrobu odzieży, obuwia i bielizny. Projekt rozesłany został do zaopiniowania wszystkim Izbom handlowym. — W sprawie tej odbędzie się w krakowskiej Izbie handlowej we czwartek 21 b. m. o godzinie 5 po południu **ankieta**, na którą zaproszone zostały interesowane strony i organizacye. O ileby poszczególni interesanci albo ich związki na ankietę tę zaproszone nie zostały, zechcą się zgłosić bezpośrednio do Izby handlowej w Krakowie.

✂ **Agencya handlowa wyrobów krajowych** „lwowskiej Pomocy przemysłowej" otwartą zostanie z dniem 1 stycznia 1908 roku we Lwowie. Agencya ta oddaną zostanie do prowadzenia fachowej sile kupieckiej, a kontrolę wykonywać nad nią będzie wydział Towarzystwa. Fabryki krajowe, któreby chciałyby oddać zastępstwo na Lwów i okolicę tej agencyi powinny podać jak najrychlej swoje warunki na ręce prezesa lwowskiej Pomocy przemysłowej p. Aleksandra Lewickiego (plac Maryacki l. 10). Kandydaci, posiadający jakieś główne zajęcie w zawodzie kupieckim, a chcący poświęcić część dnia na pracę w agencyi, winni zgłosić się pod tym samym adresem. Uwzględnieni będą jedynie kandydaci z pierwszorzędnemi kwalifikacyami i poświadczeniami.

Budapeszt, 18 listopada. Pszenica na kwiecień 11·39 do 11·40; żyto na kwiecień 12·03 do 12·04; owies na kwiecień 8·66 do 8·67; kukurydza na maj 7·48 do 7·49; rzepak na sierpień 17·15 do 17·25.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok.; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 listopada.

Poświęcenie domu akademickiego we Lwowie. W sobotę po południu odbyło się poświęcenie domu akademickiego. W uroczyście przybranej głównej sali okazałego gmachu jawili się biskup ks. Bandurski, senat akademicki i profesorowie uniwersytetu, grono radnych miejskich, członkowie komitetu obywatelskiego budowy domu, oraz pokaźny zastęp słuchaczek i słuchaczy uniwersytetu. Poświęcenia dokonał ks. biskup Bandurski, poczem przemówił rektor dr Dembiński, p. Skałkowski, akademicy Widomski i Mączewski.

Dom akademicki znajduje się przy nowo nazwanej ul. Senatorskiej, tam gdzie dawniej był ogród hr. Fredrów. — Grunt pod budowę ofiarowała hr. Skarbkowa, fundusze zebrano ze składek, subwencyi Wydziału krajowego, daru dra Hasewicza i fundacyi kollegium profesorskiego. W drużym trzypiątrowym gmachu znalazło pomieszczenie 130 akademików, prócz tego lokale towarzystw akademickich.

Z akademii weterynaryi we Lwowie. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy weterynaryi wybrano następujący wydział: Rössler Stefan przewodniczący, Senyk Józef zast. przew., Skalisz Juliusz skarbnik, Röhrenschef Ludwik sekretarz; do wydziału weszli: Olchawski, Koczorowski, Kozłowski, Kluz, Stebnicki, Pytlik, Wajda, Nowakowski.

Wiec ruskich akademików w sprawie uniwersyteckiej odbył się w sobotę we Lwowie w sali wszechnicy. W obradach wzięło udział około 600 słuchaczy, w tem do 200 teologów. Na wiec przybył rektor dr Dembiński, dziekani dr Halban, dr Kallenbach, dalej profesorowie Kolessa, Dniestrzański i ks. Komarnicki. Przewodniczącym wybrano akademika Stefana Witwickiego. Referat wygłosił akademik Cegliński. Następnie przemówił dr Dembiński, zapewniając, że obie narodowości zarówno są traktowane przez władze uniwersyteckie. Dalej przemawiali akademicy: Lewicki, Baran i Dorosz, imieniem polskiej młodzieży socyalistycznej, prof. Kolessa, imieniem klubu ruskich posłów, a prof. Dniestrzański przedstawił historyę walki o ruski uniwersytet. Jednogłośnie uchwalono następujące rezolucye:

I. Ruska młodzież akademicka, zebrana na wiecu, protestuje przeciw dążeniom do zupełnego spolszczenia lwowskiego uniwersytetu (?) i konstatuje, że uniwersytet jest i pozostanie utrakwistycznym, dopóki nie będzie założony osobny uniwersytet ruski.

II. Domaga się założenia osobnego ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, a jako minimum zaprowadzenia najpotrzebniejszych katedr z utrakistycznym językiem wykładowym, a po ich założeniu wyłączenie ukraińskich katedr z lwowskiego uniwersytetu i zorganizowania ich w jedno autonomiczne ciało.

III. Przyjmując do wiadomości obiecane przez rząd ustępstwa, oświadcza, że w żaden sposób i nigdy temi ustępstwami nie może się zadowolnić,

VI. Nakoniec prosi senat, aby oświadczył, jakie zajmuje stanowisko w sprawie uniwersytetu lwowskiego.

Po wiecu ruska młodzież ruszyła pochodem pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił dziennikarz ruski, p. Wesołowski, i socyalista akademik p. Zakrzewski.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Manon".
We środę: „Rycerze północy".
We czwartek: „Eugeniusz Onegin".
W piątek: „Rycerze północy".
W sobotę po południu: „Zbójcy" (z p. Żelazowskim); wieczór: „Żydówka".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 listopada.)

Prezes Koła polskiego w Dumie.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" telegrafują z Petersburga, że prezesem Koła polskiego posłów z Królestwa wybrany został poseł Roman **Dmowski**, sekretarzem poseł Wiktor Jarońskl.

Stolypin zadowolony.

Petersburg. Prezydent gabinetu **Stołypin** był wczoraj na audyencyi u cara i wyraził nadzieję, **że obecna Duma będzie zgodnie pracowała z rządem.** Stołypin podniósł zwłaszcza, jako objaw pomyślny, mowę prezydenta **Chomiakowa**, w czem car mu przywtórzył.

Dziś ma się odbyć wybór wiceprezydentów. Jako kandydatów wymieniają październikowca prof. bar. **Meyenberga** i monarchistę księcia **Wołkońskiego**.

Dalsze wyroki śmierci.

Petersburg. Dzienniki donoszą z Proskurowa na Podolu, że sąd wojenny skazał tam 11 **rewolucyonistów na karę śmierci.**

Węgrzy a Chorwaci.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 listopada.)

Trudności w utworzeniu rządu.

Zagrzeb. Utworzenie nowego rządu krajowego napotyka na nowe trudności. Profesor dr Spevec, którego ban Rakodczay usiłował nakłonić do objęcia stanowiska wice-bana, oświadczył, **że nie przyjmie tej godności, dopóki Chorwaci nie otrzymają należytych gwarancyj w kwestyi językowej.**

Opinia ministra Josipowicza.

Zagrzeb. Jak donosi budapeszteński korespondent „Obzora", minister dla Chorwacyi **Josipowicz** miał się o obecnem przesileniu wyrazić, jak następuje: Walkę większości madziarskiej przeciwko posłom chorwackim w Sejmie węgierskim uważa ogół Chorwatów jako zwracającą się przeciwko prawom ich kraju. Banowi drowi Rakodczajowi nie powiodło się dotychczas uzyskać poparcia ze strony narodowego stronnictwa. Jeśli więc nie powiedzie mu się pozyskać chociaż małej grupy posłów drogą osobistych układów celem utworzenia nowego stronnictwa rządowego, sytuacya rządu będzie wprost beznadziejną. Na uwagę, iż należałoby Chorwatów siłą zmusić do poddania się zarządzeniom gabinetu i Sejmu węgierskiego — Josipowicz odpowiedział: „Czy chcecie, ażeby powtórzyły się wypadki z roku 1903 (groźne zaburzenia przeciwko rządom bana Khuen Hedervarego)?" Minister wyraził w końcu nadzieję, że banowi Rakodczajowi jednak w końcu powiedzie się zapanować nad sytuacyą.

Dalsza obstrukcya.

Budapeszt. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się późno, albowiem w biurze prezydenta Izby odbywały się narady prezydyum z przedstawicielami rządu. Na posiedzeniu w dalszym ciągu toczyły się obrady szczegółowe nad autonomiczną taryfą cłową. **Przemawiali wyłącznie posłowie chorwaccy po chorwacku**, wśród częstych przerywań ze strony posłów węgierskich. Poseł **Poszgay** wołał do nich: **Jesteście bezwstydnikami!** — za co przez prezydenta przywołany został do porządku.

Budapeszt. Prezes klubu chorwackiego, poseł **Medakowicz**, oświadczył dziś w kuloarach Sejmu, że gdyby prezydent **Justh**, którego bezstronność Chorwaci uznają, objął pośrednictwo, **do 24 godzin różnice zdań między Chorwatami a rządem zostałyby wyrównane.** Te słowa zakomunikowano prezydentowi Justhowi, który oświadczył, **że gotów jest, podjąć się pośrednictwa. Pierwsze zbliżenie już dzisiaj** zauważyć się dało, posłowie chorwaccy przemawiali krócej, a prezydent nie przerywał im. (Porównaj artykuł: „Obstrukcya Chorwatów". Red.)

Zatargi w prezydyum Sejmu.

Budapeszt. Między członkami prezydyum Sejmu węgierskiego powstały podobno poważne niesnaski. Prezydent **Justh** nie godzi się na postępowanie obu wiceprezydentów względem Chorwatów, nie godzi się zwłaszcza na to, że przerywają oni często mówcom chorwackim, a w końcu bez słusznej przyczyny wogóle odbierają im głos. Justh żąda, aby przestrzegano także względem Chorwatów przepisów regulaminu i zagroził podobno dymisyą na wypadek, gdyby wiceprezydenci nie chcieli się zastosować do tego jego żądania.

Prezydent Justh o sytuacyi.

Zagrzeb. Do „Obzoru" donoszą z Budapesztu: Prezydent Sejmu węgierskiego Justh oświadczył w rozmowie z posłem chorwackim Żorkoviczem, że jego zdaniem obecny zatarg węgiersko-chorwacki powinien być przedłożony osobnej **komisyi regnikolarnej.** Tam możnaby dojść do ugody, którąby spełniała żądania Chorwatów.

Korona a Węgrzy.

Budapeszt. Król wystosował do prezydenta gab. dra Wekerlego pismo z zawiadomieniem, że zbiera wszystkie przedmioty, które należały do królowej Elżbiety, a które znajdują się w posiadaniu monarchy lub rodziny monarszej i zamierza je **podarować narodowi węgierskiemu**, utworzywszy z nich **pamiątkowe muzeum królowej Elżbiety.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 18 listopada.

Wiedeń. „Fremdenblatt" potwierdza, że sekretarz ministeryalny w ministerstwie handlu, dr Twardowski, obejmie kierownictwo biura prezydyalnego w nowo utworzyć się mającem ministerstwie robót publicznych.

Wiedeń. Król saski przybył tu wczoraj rano w powrocie z polowania w Tarvis. Król złożył dłuższą wizytę cesarzowi w Schönbrunnie, poczem wieczorem odjechał do Drezna.

Viareggio. Książę Robert z Parmy zmarł wczoraj nagle na udar serca.

Władywostok. Przybył tu amerykański sekretarz wojny **Taft.**

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa obrony krajowej gen. **Georgi** był dziś na dłuższej audyencyi u cesarza. Audyencyę tę łączą tu z bliskim już mianowaniem gen. Georgi ministrem obrony krajowej. Wiadomo zaś, że równocześnie z jego nominacyą ma nastąpić nominacya posła Dawida **Abrahamowicza** na ministra dla Galicyi.

Baron Beck a postulaty czeskie.

Praga. „Prager Tageblatt" donosi, że deputacya posłów czeskich była wczoraj u prez. gab. Becka, aby przedłożyć mu ponownie **narodowe postulaty czeskie.** Bar. Beck oświadczył rzekomo, że żądania dotyczące drugiego uniwersytetu czeskiego i zaprowadzenia języka czeskiego w służbie wewnętrznej, **nie mogą być spełnione ex officio.**

Natomiast co do innych żądań porozumienie jest możliwe. Na życzenie bar. Becka wybraną zostanie komisya, złożona z 4 posłów czeskich, która rozpocznie z nim rokowania.

Opozycya Czechów.

Berno (morawskie). Na wczorajszem wieczornem zgromadzeniu partyi młodoczeskiej uchwalono rezolucyę **przeciw wstąpieniu posłów czeskich do większości rządowej**, oraz **wzywającą posłów niezawisłych, aby przyłączyli się do opozycyi.**

Przeciwko drożyźnie.

Wiedeń. Zjazd dolno-austryackiej partyi socyal-demokratycznej zajmował się wczoraj drożyzną środków spożywczych i uchwalił, na wypadek odrzucenia socyalistycznych wniosków nagłych, w tej sprawie zwoływać w całym kraju zgromadzenia ludowe i rozszerzyć pisma ulotne. Po wyborze zastępstwa krajowego partyi zjazd zamknięto.

Praga. Dziś odbyły się tu i na prowincyi liczne zgromadzenia robotników, na których uchwalono energiczne protesty przeciwko drożyźnie i lichwie żywnościowej. W Kładnie urządził tłum wielką demonstracyę antidrożyźnianą przed gmachem starostwa. Ponieważ policya nie przeszkadzała, demonstracya minęła bez zaburzeń.

Kolin. Wczoraj odbył się tu pochód robotników, jako protest **przeciw drożyźnie.** — Demonstracya odbyła się bez wypadku.

Zjazd katolicki.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się w ratuszu przyjęcie uczestników **zjazdu katolickiego.** Z członków rządu obecnymi byli ministrowie Ebenhoch i Gessman. W czasie bankietu wygłosił dr Lueger toast na cześć uczestników zjazdu, a prezydent Izby posłów Weisskirchner na cześć episkopatu austryackiego, imieniem którego odpowiedział arcybiskup kardynał bar. Skrbenski.

Wiedeń. Zjazd katolicki uchwalił rezolucyę, podnoszącą konieczność tworzenia **katolickich związków chłopskich** i popierania chłopskich spółek zawodowych. Uchwalono dalej rezolucyę w sprawie założenia organizacyi katolickich robotników, popierania stanu rękodzielniczego i prasy katolickiej.

Teroryzm studentów niemieckich.

Wiedeń. Biuro Herzoga donosi: Jak nam donosza z kół słowiańskich słuchaczów uniwersytetu wiedeńskiego, zamierzają oni odbyć wkrótce wielkie zgromadzenie i na tem zebraniu zaprotestować przeciwko teroryzmowi studentów niemieckich w auli uniwersyteckiej. Studenci słowiańscy oburzeni są zwłaszcza z tego powodu, że Niemcy usiłują ich zmusić, aby podczas śpiewania przez nich „Wacht am Rhein", **odsłaniali głowy!** — Protest przeciwko temu niemieckiemu teroryzmowi doręczony zostanie rektorowi uniwersytetu wiedeńskiego, prof. **Ebnerowi.**

Wiedeń. Studenci niemieccy obsadzili dziś ponownie już od godziny 8 rano bramy uniwersytetu i nie wpuszczali do wnętrza studentów włoskich i słowiańskich. Równocześnie sprzedawali czerwono-czarno-żółte kokardy. Do ostrych zatargów nie przyszło, zdaje się zaś, że **demonstracye te skończą się dzisiaj**, ponieważ studenci włoscy oświadczyli, że **nie chcą się przyłączać do demonstracyi słowiańskich słuchaczów** przeciwko teroryzmowi Niemców.

O uniwersytet włoski.

Tryest. Wczoraj przed południem odbyło się zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej. Uchwalono rezolucyę na rzecz założenia **uniwersytetu włoskiego w Tryeście.** Po zgromadzeniu wielu uczestników przeciągało przez główne ulice miasta, wznosząc okrzyki i śpiewając pieśni włoskie. Przed namiestnictwem i dyrekcyą policyi gwizdano.

Podobną demonstracyę urządziło wieczorem kilkaset osób. Uczestnicy tej demonstracyi rozeszli się jednakże w spokoju.

Rzym. „Tribuna" wzywa studentów, aby zachowywali się spokojnie. Rząd austryacki uczyni sam, co okaże się potrzebnem. Należy się atoli wystrzegać demonstracyj, które możnaby tłomaczyć jako wznowienie irredenty.

Ks. Hlinka.

Wiedeń. Patryota słowacki, ks. Hlinka, wygłosi tu dziś w Domu czeskim odczyt o stosunkach wśród Słowaków, poczem wróci na Węgry, ażeby zgłosić się **do odbycia kary więziennej**, na jaką go skazano.

Wizyty prezydenta Francyi.

Paryż. „Matin" donosi, że prezydent Francyi **Fallières w roku przyszłym uda się do Petersburga, aby złożyć wizytę carowi.** W powrocie stamtąd odwiedzi dwory **szwedzki, norweski**, a prawdopodobnie **i angielski.** Natomiast pogłoski o zamierzonem rzekomo zjeździe prezydenta z cesarzem Wilhelmem, są **bezpodstawne.**

Wilhelm II i dziennikarze angielscy.

Windsor. Cesarz Wilhelm przyjął kilku angielskich dziennikarzy, z którymi rozmawiał o stosunkach niemiecko-angielskich. Zaznaczył on, że zdrowy rozum ludzki powinien oba narody nakłonić do zgodnego pożycia obok siebie i dodał, że i prasie niemieckiej przydałoby się w tym kierunku więcej takiego zdrowego rozumu. Dalej wyrażał się cesarz z wielkiem zadowoleniem o gościnnem przyjęciu, jakiego doznał w Anglii.

Szpiegowstwo we Francyi.

Marsylia. Policya aresztowała tu niejakiego Jerzego Adriena. Aresztowanie to — jak się zdaje — stoi w związku ze znaną sprawą szpiegowską.

Burza na Czarnem morzu.

Konstantynopol. W ostatnich dniach skutkiem burzy na Czarnem morzu wydarzyły się liczne katastrofy okrętowe. **Pięć parowców i siedem żaglowców rozbiło się i zatonęło.**

Cholera w Konstantynopolu.

Konstantynopol. W dzielnicy stambulskiej w Tahtakale zmarł jeden pielgrzym mahometański z Kaukazu wśród objawów **cholery.** Międzynarodowa rada sanitarna postanowiła zwłoki celem obdukcyi wywieźć za miasto i wszystkich pielgrzymów, którzy ze zmarłym byli w styczności, umieścić w lazarecie po za miastem.

Bunt przeciwko Japończykom.

Londyn. Dzienniki donoszą z Tokio, że na wyspie **Formozie wybuchł bunt** kompanii żołnierzy chińskich w służbie Japończyków. — Chińczycy zamordowali 63 Japończyków, w tem urzędników policyjnych i osoby cywilne, a także kobiety i dzieci, poczem uciekli.

Odpowiedzialny reda[kto]r i
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 listopada. (Giełda południowa.) Marki 117·85. Renta majowa 95·80. Renta koronowa węgierska 92 —. Akcye austr. zakł. kred. 624·50. Akcye węg. zakł. kred. 783·50. Akcye Angiobanku 350·00. Akcye Unionbanku 525·00. Akcye Bankverein 514·75. Akcye Länderbanku 397·00. Akcye kolei państwowych 651·—. Lombardy 142·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 585·50. Rima-Muranyi 507·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2395·—. Losy tureckie 181·50. Ruble 253·00.
Usposobienie: silne.

Berlin, 18 listopada. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 193·95. Tow. dyskontowe 168·00.
Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 18 listopada (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 60	96 20
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 25
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „	94 —	95 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	92 50	93 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	96 —	102 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	565 —	575 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	547 —	552 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	95 70	96 50
„ „ srebrna	95 70	96 —
4% renta koronowa austryacka	95 75	96 25
4% „ „ węgierska	91 75	92 50
4% „ austryacka w złocie	113 75	114 25
4% „ węgierska „	109 50	109 50

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.